

16-tego lutego pewnego roku w małym miasteczku przyszła na świat dziewczynka. Bardzo upragniona i wyczekiwana przez rodziców. Ze szpitala odebrał ją i jej mamę tata, ale nie dziewczynki. Tata mamy, a jej dziadek. Tata dziewczynki zginął bowiem w wypadku w listopadzie również 16-tego, trzy miesiące przed narodzinami jego ukochanej córeczki. Pragnął córki, choć nie były to czasy USG, więc płeć byłaby dla niego miłą niespodzianką.

Nie wyobrażam sobie uczucia, które musiała przeżywać kobieta, odbierająca bukiet czerwonych róż w takim dniu, opuszczając odział położniczy, od własnego ojca. Nie wyobrażam sobie też jej dramatu, kiedy wracając pewnego dnia z pracy otrzymała miażdżącą wiadomość o tragicznej śmierci jej ukochanego. Nie wyobrażam sobie tego, co czuła nosząc mnie przez kolejne miesiące pod sercem. Płacząc w poduszkę, a jednocześnie usiłując cieszyć się nowym życiem i dbając, by je utrzymać. Pozostanie to dla mnie tajemnicą, bardzo bolesną tajemnicą.

Lata minęły, teraz jestem kobietą, już nie dziewczynką, choć czasami wbrew wszystkiemu, chętnie nią bywam. Teraz ja mierzę się z życiem i biorę za bary. Dwanaście lat temu urodziłam pierwszą córeczkę ? Julkę. Wymarzoną, wyczekaną, powiedziałabym nawet ?wypracowaną?. Po trzech latach sielanki rodzicielstwa ?normalnego? pojawia się Hania. W dramatycznych okolicznościach, w jednej chwili zostaję odarta ze szczęśliwego macierzyństwa. Wystawiona na próbę innej, nieznanej mi dotąd miłości, której uczę się do tej pory. Czasem udolnie, czasem mniej. Jednego dnia myśląc o sobie dobrze, innego karcąc za brak cierpliwości i spokoju. Jakoś daję radę, usiłuję przynajmniej.

Aby nie zwariować buduję nowy świat, w którym chcę skupiać się na innych. Nie koncentrować na własnej tragedii, próbować dać coś od siebie, od nas, od Hani, tym, którzy siły już nie mają lub chwilowo im zabrakło. Ciągle wyznaczam sobie nowe cele i wyzwania. Szukam sposobów na zmianę postrzegania osób niepełnosprawnych w polskim społeczeństwie. Nie! Nie robię tego sama, mam wokół siebie ludzi, którzy też chcą i którym się chce! Wierzę, że razem nam się uda i pomimo chwilowych zakrętów, pomimo ludzkiej zawiści damy radę!

Dzisiaj odbyłam bardzo miłą i ważną rozmowę z panią, która od ponad 20 lat piastuje wysokie stanowisko w instytucji związanej z szeroko pojętą niepełnosprawnością. To, co mi powiedziała, uderzyło mnie. Wiem, ile udało jej się osiągnąć i nadal ile z siebie daje innym. Natomiast jak to ujęła ?zabrało jej to kawał życia i zdrowia?. Daje do myślenia, tym bardziej, że - jak się okazuje - nie najcięższą jest walka z systemem, ale o z grozo z innymi ludźmi. Pani trzyma za mnie

kciuki, bo jak twierdzi, bardzo przypominam jej siebie z przed kilkunastu lat. A ja trzymam kciuki za nas, którzy FOL tworzymy!

Kasia Łukasiewicz